

Prof. dr hab. Bogdan J. Góralczyk

Centrum Europejskie

Uniwersytet Warszawski

RECENZJA

pracy doktorskiej mgr Małgorzaty Osińskiej pt. *Międzymiejsce. Współczesny Hongkong w poszukiwaniu własnej tożsamości*

Przedstawiona praca sprawia pewien kłopot niżej podpisanemu recenzentowi, bowiem jest przedsięwzięciem z zakresu socjologii, badań międzykulturowych oraz urbanistyki, czy konkretniej planowania miast i wielkich metropolii, podczas gdy autor niniejszej recenzji jest politologiem i sinologiem, używającym nieco innych kryteriów i narzędzi, co nieco zmienia optykę patrzenia na przedstawioną pracę, jak też treści w nich zawarte. To zastrzeżenie jest ważne dla całości tej recenzji. Nie czuję się bowiem ekspertem od analizy urbanistyczno-architektonicznej przestrzeni miejskiej, w tym przypadku Hongkongu, a to ona stanowi sedno tej pracy, patrzę natomiast na ten podmiot z perspektywy historycznej, politologicznej (może nawet strategicznej), no i wreszcie sinologicznej, co nieco zmienia optykę patrzenia na zaprezentowane przez Autorkę tezy i treści.

Nie ma żadnej wątpliwości, że przedłożono pracę bardzo ciekawą, na polskim rynku wręcz unikatową, bo nikt wcześniej w naszej literaturze fachowej nie przedstawił podobnego studium przypadku Hongkongu. Trafiono więc w lukę badawczą, która została wypełniona solidną treścią, przede wszystkim jeśli chodzi o historię Hongkongu, kształtowanie się jego krajobrazu i tkanki miejskiej, jak też jego specyficznej tożsamości, co już jednak może być przedmiotem pewnego sporu, a na pewno odmiennych interpretacji. Na podkreślenie i uwagę zasługuje też fakt, iż Autorka pracy do Hongkongu jeździła, a nawet przeprowadziła tam sondáže i wywiady oraz zdaje „relację uczestniczącą” ze spacerów po mieście i bezpośredniego oglądu, jak też dołącza interesujące „mapy mentalne miasta”, będące efektem jej wywiadów i rozmów. Pewną „wartością dodaną” jest również dość bogata jak na pracę doktorską ikonografia (zdjęcia, mapy, rysunki). Lepiej jednak, by tak ująć, przedstawia się w pracy studium krajobrazu i wizerunku miasta, niż jego tożsamości. Nie ma dla mnie żadnej wątpliwości, że jest to ciekawe, oryginalne i treściwe studium socjologiczne, chociaż nieco gorzej przedstawia się ono w przypadku perspektywy historyczno-politologicznej w podejściu do zagadnienia Hongkongu, o sinologicznej już nie mówiąc.

Podstawowy problem z tą pracą związany polega na tym, że prezentuje ona niejako klasyczną zachodnią optykę spojrzenia na tę byłą brytyjską kolonię, o co trudno nawet mieć do pochodzącego z Zachodu (szeroko rozumianego) Autora/Autorki pretensję, jednakże pewien wysiłek w kierunku bardziej międzykulturowego podejścia powinien być w tym studium dokonany, co poniżej postaram się wykazać.

Autorka na ogół dobrze, treściwie i w oparciu o solidne źródła przedstawia historię Hongkongu, jego tworzenia się jako brytyjskiej kolonii – najpierw mała wyspa Hongkong oddana Brytyjczykom „na własność” po pierwszej „wojnie opiumowej” (s. 77), potem po drugiej „wojnie opiumowej” ten sam los, „wieczne użytkowanie” spotkał pobliski, równie niewielki obszarowo półwysep Jiulong – bardziej znany jako Kowloon, na których powstało – wnikliwie w pracy opisane – miasto Wiktoria, a dopiero pod koniec XIX stulecia Brytyjczycy przejęli, tym razem już jednak tylko w dzierżawę na 99 lat, tzw. Nowe Terytoria, stanowiące ok. 94 proc. całego obszaru kolonii (s. 78). Bardzo ciekawy i bogaty w treści jest opis budowy tkanki miejskiej na terenie kolonii, znakomicie doprowadzony do lat 60. i 70. minionego stulecia, bo potem – co wykażę – są w tym opisie pewne uchybienia. Jak najbardziej słuszne jest również spostrzeżenie Autorki (s. 92), iż od początku kształtowania się kolonii wyodrębniła ona niejako dwie społeczności: bogate centrum biznesowe, o bardziej brytyjskim obliczu, oraz swoiste *China Town*, czyli zepchnięci na obrzeża kulisi i biedni przybysze z Chin kontynentalnych. Obraz ten, co też jest w pracy wykazane, został zachwiany dopiero pod koniec lat 40. minionego stulecia, gdy do Hongkongu zaczęli przybywać bogaci biznesmeni z mieszczańskim, uciekający przed komunistami, przede wszystkim z Szanghaju.

I ten właśnie element, budowę Hongkongu również przez *hua qiao* – „Chińczyków zamorskich”, czy też *tongbao* – „współbraci” – potraktujmy jako punkt wyjścia do zaprezentowania perspektywy politologiczno-historycznej w podejściu do Hongkongu, o której wspominałem na samym wstępie. Moje podstawowe zarzuty, które radziłbym rozważać jako sugestie do rozpatrzenia przy ewentualnym wydaniu tej pracy drukiem, na co zasługuje, są bowiem następujące:

- Autorka zdecydowanie niedocenia perspektywy chińskiej w podejściu do zagadnienia, a szczególnie po proklamowaniu Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL). Stąd jedynie, zbyt pobieżne i naskórkowe, zaznaczenie stanowiska Mao Zedonga (s.118), że Hongkong ma pozostać „chińskim oknem na świat”, bez żadnej wzmianki czym była wojna koreańska (z bezpośrednim zaangażowaniem ChRL), a była ważnym etapem w budowie dobrobytu kolonii, a potem – również dość pobieżnie – (s. 126) traktuje protesty na jej terenie w latach 60., bez uwzględnienia – kluczowego wtedy – aspektu

„rewolucji kulturalnej” (i będącego jej efektem kolejnego masowego exodusu obywateli ChRL do kolonii).

- Z tego podejścia: pewnej nonszalancji czy wręcz negacji stanowiska Pekinu i Komunistycznej Partii Chin (KPCh) biorą się kolejne, już poważniejsze niedociągnięcia w tej pracy. Takie, jak: 1. Brak wyeksponowanie faktu, że to premier Margaret Thatcher udała się do Pekinu (s. 144) i podpisała tam dwustronną deklarację, będącą jednym z dwóch podstawowych dokumentów prawnych dotyczących funkcjonowania Hongkongu po 1 lipca 1997 r., już jako Specjalnego Regionu Autonomicznego ChRL (szkoda, że Autorka nie dotarła do ważnych pamiętników głównego negocjatora brytyjskiego w tych negocjacjach Percy Cradocka *Experiences of China* – pierwsze wydanie 1984). Drugim z tych podstawowych dokumentów prawnych, do którego Autorka nie dotarła, jest Ustawa zasadnicza Specjalnego Regionu z 4 kwietnia 1990 r., znakomicie zanalizowana w specjalnym studium polskich autorów Jana Rowińskiego i Wojciecha Jakóbca w Wydawnictwie Sejmowym. 2. Nigdzie nie wspomniano o słynnej *nan xun*, podróży Deng Xiaopinga na południe w początkach 1992 r., w tym do Shenzhen, gdzie ogłosił on swój polityczny testament i faktycznie włączył KPCh i ChRL w globalizację i światowe rynki kapitałowe, co całkowicie zmieniło też rolę i położenie Hongkongu w chińskich kalkulacjach. 3. Szkoda, że Autorka nie dotarła do reportażu Tiziano Terzaniego, dostępnych również po polsku, zawartych w tomie *W Azji*, gdzie ten znakomity znawca oddaje nastroje mieszkańców w chwili przejmowania suwerennych praw nad nimi przez władze ChRL i zwraca uwagę na ich otwartą obawę o „komunizację” Hongkongu po przejściu nad nim suwerennych praw przez ChRL. Tymczasem, co ma ogromne znaczenie i to jest punkt 4. Zamiast spodziewanej „komunizacji” doszło w minionych 20 latach do procesu dokładnie odwrotnego – „hongkongizacji” ChRL, czego najlepszym dowodem fakt, iż PKB maleńkiej kolonii (ok. 7,5 mln mieszkańców) w 1997 r. stanowił ok. 16 proc. PKB całej liczącej ok. 1,3 mld mieszkańców ChRL, a dzisiaj jest to niespełna 3,5 proc. PKB ChRL (Sic!). Gdyby Autorka ten fakt w swojej pracy uwzględniła i należycie go zrozumiała, to z całą pewnością wyciągnęłaby nieco inne konkluzje. A przede wszystkim tę, że – to punkt 5 – wielu mieszkańcom Hongkongu, a przede wszystkim tamtejszym kręgom biznesu mocno się podoba teza obecnych władz w Pekinie, by dążyć do „wielkiego renesansu chińskiej nacji” (*Zhonghua minzu wei da fuxing*), a więc wszystkich Chińczyków – a nawet zamieszkałych na terenie ChRL mniejszości narodowych – bez względu na to,

gdzie się znajdują i gdzie zamieszkują. Jak najbardziej dotyczy to także mieszkańców Hongkongu, Tajwanu i całej chińskiej diaspory.

- Dlatego nie do końca prawdziwe są konkluzje (s. 233, 237), z których wynika, jakoby mieszkańcy Hongkongu jedynie marzyli o demokracji i liberalizmie w stylu zachodnim. Zbyt mała, niewielka próbka (zaledwie 29 osób) badanych i ankietowanych przez Autorkę mieszkańców, na dodatek przede wszystkim elit intelektualnych (co Autorka nawet samokrytycznie przyznaje – s. 241) sprawia, że obraz staje się wypaczony. **Autorka nie dostrzegła głównej osi podziału społecznego podczas opisywanej przez nią „rewolucji parasolkowej” z 2014 r., zgodnie z którą biznes oraz właściciele małych i średnich przedsiębiorstw opowiedzieli się za stanowiskiem władz w Pekinie (i tym samym „wielkim renesansem narodu chińskiego”), a kontestowali je studenci i inteligencja.** Ten podział zdaje się mieć charakter trwały – a dotyczy przecież kontrowersji między etnicznymi Chińczykami, a więc przedstawicielami narodowości Han.
- **Nie do końca jest prawdziwa teza, a zarazem konkluzja, że Hongkong jest, czy raczej był „międzymiejscem” zbudowanym na styku między Wielką Brytanią a Chinami. A to dlatego, że przynajmniej do dziś mamy dwa podmioty chińskie: ChRL oraz Republikę Chińską na Tajwanie!** A przyjęcie takiej właśnie perspektywy powoduje, że Hongkong dla mieszkańców Tajwanu jest swego rodzaju papierkiem lakmusowym intencji władz w Pekinie co do ich przyszłości. Te zależności są zresztą wzajemne. Dlatego tak ważne dla mieszkańców Hongkongu były masowe protesty na wyspie, tzw. rewolucja słonecznikowa (największa tego typu od 1949 r.), nawet w pracy nie wspomniana, poprzedzająca „rewolucję parasolkową” w Hongkongu. I dlatego ten styk jest tak ważny teraz, gdy „piąta generacja przywódców” w Pekinie z Xi Jinpingiem na czele z całą mocą forsuje wizję „nowego renesansu chińskiej nacji”. Mamy się w nią włączyć, czy nie? – oto stała kontrowersja i dylemat stojący przez mieszkańcami Hongkongu i Tajwanu (jak też całą liczną chińską diasporą).
- Zgoda co do tezy: „Hongkong jest miejscem zupełnie wyjątkowym, trudno porównywalnym z jakimkolwiek innym, ze względu na swoją historię, funkcje, charakter, mieszkańców, a także na tkankę miasta” (s. 239). Tyle tylko, że opisując pobliskie specjalne strefy gospodarcze – Shenzhen i Zhuhai (tę drugą Autorka jedynie wzmiankuje, s. 181) powstaje niedosyt. Całość tego opisu z politologicznego punktu widzenia pozostawia bowiem wiele do życzenia, gdyż Autorka nigdzie nie wspomina

znaczenia tych stref dla przyszłości Chin, jak też tego, że początkowo było ich cztery. **Przyjmując taką, bardziej wewnątrzchińską optykę, w ramach której władze Pekinu bardzo liczyły i liczą na moc sprawczą i kapitały wspomnianych *hua qiao* i *tongbao*, o wiele bardziej zrozumiale stałoby się to, co do czego zapadły już kolejne ważne decyzje: w marcu 2017 r. władze ChRL na sesji OZPL – parlamentu podjęły decyzję o budowie jednego wielkiego megalopolis – mega miasta w dorzeczu Rzeki Perłowej, złożonego Kantonu, Hongkongu, Shenzhen, Zhuhai, Makau-Aomen i pomniejszych, o łącznej dzisiejszej liczbie mieszkańców 69 mln (nie 56 mln, jak chce Autorka, s. 186). W ten sposób, jak można domniemywać, kwestia odrębności Hongkongu zostanie niejako automatycznie rozwiązana, a wszystko to w ramach wspomnianego wyżej „wielkiego renesansu”. To dlatego też nadmorski i podmorski most, która Autorka z pewnymi wątpliwościami wspomina (s. 189, 196), łączący (razem to aż 46 km tuneli i wiaduktów!) Hongkong, Zhuhai i Makau, został – przynajmniej symbolicznie – oddany, podczas wizyty Xi Jinpinga na 20-lecie „przejęcia Hongkongu do macierzy”. A zgodnie z tymi dalekosiężnymi planami całe dorzecze Rzeki Perłowej, w tym Hongkong, ponownie w dużej mierze zmieni oblicze. A wraz z nim, co oczywiste, zmieni się też tożsamość mieszkańców badanego w pracy miasta.**

Do tych zagadnień o charakterze zasadniczym należałoby dodać jeszcze kilka innych kwestii, w celu podniesienia wartości merytorycznej przedłożonej pracy, takich jak:

- Zupełnie niedostrzeżenie (s. 127, a potem 146 i nast.) faktu, że Hongkong należał do tzw. czterech gospodarczych tygrysów, bardziej fachowo zwanych „państwami nowouprzemysłowionymi” (*New Industrialized Countries – NIC*), które po 1992 roku stały się modelem dla ChRL, a wcześniej, w latach 80. i potem następnych to kapitał *hua qiao – tongbao* właśnie z Hongkongu odegrał niezmierną rolę w industrializacji i modernizacji Chin. Jedyna wzmianka o magnacie deweloperskim i armatorze Li Ka-shing (s. 156) to zdecydowanie za mało.

- Owszem, Shannon w Irlandii (s. 169 i nast.) było ważne jako punkt odniesienia przy budowie Shenzhen (i pozostałych specjalnych stref gospodarczych w ChRL), ale ważniejsze były własne kalkulacje i strategie władz ChRL oraz przykłady NIC, a przede wszystkim Singapuru.

- Szkoda, że Autorka nie wyeksponowała faktu, iż Hongkong to drugie w Azji po hinduskim Bollywood, centrum filmowe w Azji, które ostatnio coraz więcej filmów kręci w ChRL i z

ChRL, z przeznaczeniem dla całego świata chińskiego – co ma dla niego ogromne faktyczne i symboliczne znaczenie.

- O mniejszościach Hakka – *Kejia* oraz Chiu Chow (lub *Teochow*), czyli diasporze wywodzącej się z miasta Chaozhou i okolic raz jedynie wspomnianych (s. 164) warto byłoby napisać znacznie więcej, bo mocno wpływały i wpływają na kształt i wizerunek chińskiej diaspory w całej Azji Południowo-Wschodniej.

- Z perspektywy i świata chińskiego naturalnymi kandydatami na bohaterów dla tożsamości Hongkongu, których autorka szuka i nie za bardzo może ich u swoich interlokutorów znaleźć, są „ojciec Chin republikańskich”, zresztą częściowo wykształcony w Hongkongu Su Yat-sen, a także wizjoner chińskich reform ostatnich czterech dekad Deng Xiaoping; ale ten drugi tylko warunkowo, w przypadku skutecznej realizacji „chińskiego marzenia” (*Chinese Dream* – *Zhongguo Meng*) oraz „wielkiego renesansu chińskiego narodu”.

- Praca jest świetnie napisana, żywa, klarowna i przejrzysta. Nie ma też powodów do stawiania jej zarzutów o drobne uchybienia merytoryczne. Warto jedynie odnotować, że w pewnym momencie zachwiała się – na ogół znakomita w całej pracy – transkrypcja nazwy Guangdong (na s.161-164 , ponadto s. 162 – Guangxi).

Konkludując: praca pani mgr M. Osińskiej *Międzymiejsce. Współczesny Hongkong w poszukiwaniu własnej tożsamości* stanowi ciekawe, bardzo dobrze napisane, oparte na bogatej literaturze i teoretycznie podbudowane, bogate w ciekawą warstwę ikonograficzną, mające własny charakter i osobiste podejście metodologiczne oraz wypełniające lukę badawczą studium socjologicznego z zakresu urbanistyki i badań międzykulturowych. Choć, jak wykazuję w niniejszej recenzji, nie jest pozbawione pewnych mankamentów i uchybień, szczególnie patrząc na nie z perspektywy politologicznej i sinologicznej, to jednak nie pozostawia dla mnie wątpliwości, że całkowicie spełnia kryteria i wymogi stawiane pracy doktorskiej. Wniosuję więc niniejszym o nadanie pani mgr A. Osińskiej tytułu doktorskiego.

Bogdan J. Góralczyk

Warszawa, 16 sierpnia 2017 roku